

Fragment relacji świadka historii



KRYSTYNA KURZAWA

ur. 1928, Tarnopol



Zakres terytorialny i czasowy	Tarnopol, 1940
--------------------------------------	----------------

Wywózki na Sybir

Myśmy byli też zarejestrowani, jako że przechowywaliśmy rodzinę wojskową. Jeden ze stryjów u nas się przechowywał. Mieliśmy też wyjechać na Sybir. Znajomy Ukrainiec powiedział mojemu ojcu: *Bądźcie przygotowani, bo po was przyjadą.* Sąsiad miał podobne nazwisko. Raz przyjechali. Myśmy myśleli, że po nas, a to nie po nas. Przyjeżdżali z nocy, dużym samochodem. Wojsko przeważnie. Dzieci spały. Trzeba było zrywać się, ubierać się szybko. To co mogłeś tylko wziąć i zabierali do samochodów, do wagonów towarowych i wywozili na Sybir. Więc moja mama miała przygotowane suchary chlebowe. Chleb suszyła i trzymała w poszewkach po poduszkach. Nam, dzieciom, zaszyła do kołnierzy biżuterię, że w razie czego, dzieciom pozwolą się ubrać. Bo to było zaskoczenia, w nocy. Chodziłam do szkoły i wiedziałam o tym, że mam złoty zegarek i obrączkę pod kołnierzem. Mama mówiła: *Nikommu nie mów. Pamiętaj, żebyś nikomu nie powiedziała. Uważaj na ten płaszczyk, bo tam jest złoto w tym płaszczku.* No więc myśmy byli ciągle przygotowani. No, ale już nie zdążyli nas wywieźć na Sybir. U nas było bardzo dużo rodzin wojskowych. Nie tylko moja najbliższa rodzina. Były koszary, więc przyjeżdżali chłopcy. Zakochiwali się w dziewczynach, żenili się. Co taka dziewczyna była winna temu, że wychodziła za mąż za wojskowego... Trzeba było ją wywieźć. Były takie wypadki, że z małymi dziećmi wywozili te kobiety, a mężczyzn to już przedtem do niewoli zabrali. Cały czas człowiek żył w strachu.

Data utworzenia	11 lipca 2019, Mościsko
Rozmawiał/a	Michał Reguła
Redakcja	Jadwiga Horanin
Prawa	Forum Dialogu Między Kulturami